Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 127 (1397)
ROK V.

WTOREK

Miliony ludzi złożyły podpisy

pod apelem Stałego Komitetu Obrońców Pokoju

Z Paryża donoszą, że sekretariat Światowego Kongresu Obrońców Pokoju ogłosił komunikat o przebiegu akcji w obronie pokoju, na całym świecie.

We **Francji** rozwija się nadal kampania zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. W ciągu jednego dnia zebrano 3 tys. podpisów w mieście Vienne w dep. Isere, gdzie do akcji przystąpili m. in. dwaj radni MRP, trzej — SFIO i przewodniczący Związku b. Partyzantów i Wolnych Strzelców.

W **Marokku** przygotowano dziesiątki tysięcy formularzy Apelu Sztokholmskiego, rozdzielając je między wszystkie związki zawodowe i organizacje demokratyczne, które przystąpiły do akcji zbierania podpisów.

W **Argentynie** pomimo zakazu policji odbyła się konferencja obrońców pokoju w prowincji Buenos-Aires, na której zobowiązano się zebrać 300 tys. podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

W **Trieście** zebrano dotychczas ponad 30 tys. podpisów.

W **Pakistanie**, po niedawnej konferencji w Okara, która wyraziła solidarność z Apelem Sztokholmskim, rozkolportowano Apel na terenie całego kraju i zebrano dziesiątki tysięcy podpisów.

Przewodniczący Komitetu Obrony Pokoju w **Indiach** ogłosił odezwę, w której wzywa „wszystkich ludzi dobrej woli w Indiach, bez względu na poglądy polityczne i religijne do podpisywania Apelu Sztokholmskiego".

W piątek i w sobotę odbył się w Duesseldorfie kongres obrońców pokoju, który wyraził pełną solidarność z Apelem Sztokholmskim oraz uchwalił protest przeciw odwołaniu prof. Joliot-Curie ze stanowiska wysokiego komisarza dla spraw energii atomowej.

Na **Węgrzech** zakończyła się akcja zbierania podpisów pod Apel Sztokholmski Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Apel podpisało 7.123.620 robotników i robotnic, chłopów i chłopek, pracowników umysłowych, wojskowych, uczniów i studentów.

W Budapeszcie Apel podpisany został przez 1.409.818 osób. W toku akcji utworzono w całym kraju 26,326 lokalnych Komitetów Obrońców Pokoju.

W rocznicę zwycięstwa



★ ★ ★

„Wygrać wojnę z Niemcami — znaczy to spełnić wielką misję historyczną. Ale wygranie wojny nie oznacza jeszcze zapewnienia narodom trwałego pokoju i niezawodnego bezpieczeństwa w przyszłości. Zadanie polega nie tylko na tym, żeby wygrać wojnę, lecz również na tym, żeby uniemożliwić wszczęcie nowej agresji i nowej wojny..."

(Z referatu wygłoszonego przez Generalissimusa Stalina na 27 rocznicę Wielkiej - Rewolucji Październikowej 6.11.1944 roku).

* * *

„Nastąpił wielki dzień zwycięstwa nad Niemcami. Faszystowskie Niemcy, rzucone na kolana przez Armię Czerwona i wojska naszych sojuszników, przyznały, że są pokonane i ogłosiły bezwzględną kapitulację".

(Z odezwy Józefa Stalina do narodu 9 maja 1945 r.)

Sandor Ronai

Przewodniczącym Prezydium Węgierskiej Republiki

W poniedziałek przed południem odbyła się sesja parlamentu węgierskiego, na którą przybyli owacyjnie witani członkowie rządu z premierem Dobi i wicepremierem Rakosi na czele.

Sesja przyjęła do wiadomości dymisję dotychczasowego przewodniczącego Prezydium Republiki Arpada Szakasitsa oraz jednomyślnie wybrała na to stanowisko Sandora Ronai którego kandydatura wysunięta została przez węgierski Front Ludowy.

Narody ZSRR

radośnie obchodzą Dzień Zwycięstwa

Nowe sukcesy produkcyjne robotników radzieckich

Naród radziecki, uroczyście obchodzi dzień 9 maja — 5 rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, rocznicę bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy.

Wielomilionowe rzesze robotników radzieckich witają rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim, wzmożonym udziałem we współzawodnictwie socjalistycznym, nowymi sukcesami produkcyjnymi. Z inicjatywy robotników zaciągnięte z okazji 1 Maja stachanowskie warty pokoju przedłużono do 9 maja. Codziennie ze wszystkich ośrodków przemysłowych ZSRR napływają meldunki o nowych osiągnięciach produkcyjnych.

W zakładach włókienniczych w Tbilisi brygada majstra Kracaszwili — uczestnika bohaterskiej obrony Stalingradu, wykonuje normę w 170 proc.

W przeddzień Święta Zwycięstwa masy pracujące ZSRR zwiedzają muzea Armii Radzieckiej i miejsca bohaterskich walk w obronie ojczyzny. Byli żołnierze i oficerowie wymieniają między sobą listy i depesze gratulacyjne.

Ślubowanie Prez. Gottwalda

Czechosłowacja będzie zawsze kroczyć u boku ZSRR



Podczas uroczystości na placu Św. Wacława w Pradze w związku z 5 rocznicą wyzwolenia Czechosłowacji, Prezydent Republiki Klement Gottwald wygłosił przemówienie, w którym omówił doniosłe znaczenie tej rocznicy.

Na zakończenie swego przemówienia Prezydent Gottwald złożył ślubowanie, że Czechosłowacja będzie zawsze kroczyć wiernie u boku wielkiego wyzwoliciela, obrońcy i nauczyciela — narodu radzieckiego, poświeci wszystkie swe siły budowie socjalizmu i jego obronie, będzie walczyć niezmordowanie w szeregach światowego frontu pokoju tak, by wreszcie zwyciężyła na całym świecie wolność narodów i by uczniów faszystów hitlerowskich spotkał ten sam los, co ich nauczycieli.

W dzień wyzwolenia Niemiec

Wielkie manifestacje ludności na cześć Związku Radzieckiego

Depesza premiera Józefa Cyrankiewicza do Otto Grotewohla

Dnia 8 bm. masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej uroczyście obchodziły Święto Wyzwolenia spod jarzma hitlerowskiego.

Gmachy publiczne i domy mieszkalne we wschodnim Berlinie były odświętnie udekorowane flagami o barwach Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na licznych transparentach widniały hasła, wzywające do utrwalenia pokoju i pogłębienia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

U stóp pomnika, wzniesionego ku czci żołnierzy radzieckich, liczne delegacje partii demokratycznych i organizacji masowych, w tym również delegacje z Berlina zachodniego — złożyły wieńce.

Centralna akademia odbyła się w gmachu Opery państwowej, udekorowanej zielenią, czerwonymi sztandarami oraz flagami Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W akademii wzięli udział przewodniczący Izby Ludowej Dieckmann, premier Grotewohl, wicepremierzy Nuschke, Kastner, i Ulbricht oraz członkowie rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W loży honorowej zajęli miejsce przedstawiciele Radzieckiej Komisji Kontroli — Semiczastnow, Iliczew, Kabanow, i płk. Jelizarow. Obecni byli również przedstawiciele wszystkich misji dyplomatycznych, akredytowanych przy rządzie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Akademię rozpoczęto odegraniem hymnu Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz hymnu Związku Radzieckiego.

Obszerne przemówienie o znaczeniu Dnia Wyzwolenia dla Niemiec Demokratycznych wygłosił premier Otto Grotewohl, Mowa jego była przerywana wielokrotnie burzliwymi oklaskami.

* * *

Z okazji święta narodowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ustanowionego w dniu 8 maja — w dniu klęski Hitlera, premier Józef Cyrankiewicz przesłał do premiera rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohla, depeszę treści następującej:

Do Pana premiera Rządu

Niemieckiej Republiki Demokratycznej

OTTO GROTEWOHLA

Berlin

„Z okazji święta wyzwolenia narodowego zasyłam Panu, Panie Premierze, serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz osiągnięcia celów, postawionych przez naród niemiecki w swojej walce o zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy, niezbędne ogniwo trwałego pokoju świata".

JÓZEF CYRANKIEWICZ
prezes Rady Ministrów R. P.

Kłótnie w zmarshallizowanej rodzinie

Pesymistyczne nastroje przed konferencją trzech w Anglii

Londyński korespondent agencji TASS donosi, iż sprawozdawcy polityczni dzienników angielskich, omawiając zbliżającą się konferencję ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich, przyznają, że Stany Zjednoczone, dążąc do panowania nad światem, postanowiły narzucić krajom zachodnio europejskim politykę dalszej militaryzacji i zmusić je do zwiększenia wydatków na zbrojenia.

W związku z tym dzienniki londyńskie podkreślają, że Anglia nie zdoła znieść cięższego jeszcze brzemienia wydatków wojskowych.

Jak stwierdza korespondent „Observer'a", delegacja amerykańska będzie podkreślała na konferencji konieczność wzmożenia pogotowia zbrojnego nawet, jeśli odbije się to nie korzystnie na sytuacji gospodarczej krajów zachodnio - europejskich.

Rezolucja
I Zlotu korespondentów robotniczych i chłopskich
— patrz strona 2-ga

Wbrew zakazowi p. ministra

Wielotysięczne tłumy londynczyków

wzięły udział w manifestacjach 1-Majowych pod hasłem walki o pokój

Wbrew zarządzeniu ministra spraw wewnętrznych Chuter Ede'a, zakazującemu wszelkich pochodów i demonstracji, tysiące robotników londyńskich wzięły udział w manifestacjach pierwszomajowych, przełożonych na dzień 7 maja.

Doszło przy tym do poważnych starć między robotnikami londyńskimi a policją, która w brutalny sposób atakowała kilkakrotnie uczestników manifestacji.

Około 100 osób zostało aresztowanych. Wielu uczestników pochodu dotkliwie poturbowanych odwieziono do szpitali.

Od rana punkty zbiórek na przedmieściach i dzielnica rządowa West End w centrum Londynu otoczone zostały przez silne oddziały policji pieszej, zmotoryzowanej i konnej. Wszystkie przylegające do punktów zbiórek ulice zapełnione były samochodami policyjnymi i karetkami więziennymi.

Gdy tysiące robotników i robotnic rozpoczęły w całkowitym porządku i spokoju marsz z punktów zbiórek w kierunku Trafalgar Square, policja zaatakowała brutalnie demonstrantów. Policjanci na koniach wjeżdżali w posuwający się spokojnie pochód, tratując manifestantów i spychając ich na chodniki.

Brutalne ataki policji wywołały olbrzymie oburzenie wśród manifestantów, którzy odmówili rozwiązania pochodu i zajęli zdecydowaną postawę obronną. Na całej trasie pochodów doszło do ostrych starć robotników z policją. Posiłki policyjne, sprowadzone z całego Londynu do dzielnic centralnych, nie zdołały wstrzymać pochodów.

Sztandary i transparenty z napisami: **Bronimy pokoju! — Precz z podżegaczami wojennymi! — Precz z zakazem pochodów robotniczych!** — rozwijano z dachów przejeżdżających trasą pochodów autobusów. Policjanci mimo oporu konduktorów wdzierali się przemocą do autobusów i wywlekali manifestantów na jezdnię.

Po pochodzie na Trafalgar Square odbył się wiec pod hasłem obrony pokoju i walki o prawa mas pracujących. Uchwalono rezolucję protestującą przeciwko zakazowi tradycyjnych pochodów pierwszomajowych. Uczestnicy wiecu przyjęli gorąco przemówienie działacza związkowego Ted Hilla, który wystąpił zdecydowanie przeciwko narzuconemu przez prawicowe kierownictwo usuwaniu komunistów z władz związkowych.

Potężna armia korespondentów ramieniem władzy ludowej

Rezolucja I Zlotu korespondentów robotniczych i chłopskich w Warszawie

W zakończeniu I Zlotu korespondentów robotniczych i chłopskich zebrani uchwalili rezolucję, w której czytamy m. in.:

Wyrażając wolę i pragnienia poważnej armii korespondentów, liczącej obecnie już 12.000 korespondentów stałych i dziesiątki tysięcy korespondentów dorywczych, zebrani postanawiają:

1. Jeszcze bliżej związać się z szerokimi masami pracującymi naszego terenu, aby móc coraz lepiej i trafniej wypowiadać ich opinie, życzenia, uwagi i propozycje.

2. Jeszcze mocniej, niż dotychczas włączyć się do walki o zmobilizowanie robotników, chłopów i inteligencji pracującej do pracy i walki nad wykonaniem wielkich i pięknych zadań Planu 6-letniego.

3. Jeszcze mocniej, niż dotychczas, zwalczać ciemnotę i zacofanie, torować drogę postępowi w mieście i na wsi, walczyć o kulturę i oświatę.

4. Walczyć o zorganizowanie i umocnienie ogólnonarodowego frontu obrońców pokoju, wyjaśniać milionom ludzi; że walka o rozwój naszej gospodarki planowej i kultury jest walką o pokój.

Postanawiamy dołożyć wszystkich sił, aby zadość uczynić wysokiej godności przodującego przedstawiciela opinii publicznej oraz brać jak najbardziej czynny udział w toczącej się w Polsce walce klasowej.

1. Będziemy walczyć o jak najwyższą wydajność pracy w przemyśle i usunięcie przeszkód w ulepszaniu metod pracy i organizacji produkcji, o podnoszenie dyscypliny pracy, o zwycięstwo nowego postępowego życia nad wszystkim co stare i konserwatywne.

2. Będziemy walczyć o jak najwyższe plony w rolnictwie, o jak najwyższy poziom hodowli, o wprowadzenie rolnictwa na nowe tory gospodarki uspołecznionej i zmechanizowanej, o systematyczne wypieranie bogaczy wiejskich z naszego życia, o rozwój spółdzielni produkcyjnych.

3. Będziemy śmiało demaskować i zwalczać biurokratów i kacyków, którzy lekceważą potrzeby nowego człowieka i rzucają kłody pod nogi ludziom pracy. Będziemy wykrywać i bezlitośnie zwalczać spekulantów, szkodników i sabotażystów.

4. Będziemy mobilizować opinię publiczną i każdego człowieka pracy do stałego wzmagania czujności, do tego, by ani na chwilę nie tracić z oczu działalności wroga klasowego, by w walce klasowej zawsze zajmować czynną postawę, bezlitośnie demaskując i zwalczając wrogów Polski Ludowej.

Zdajemy sobie w całej pełni sprawę, iż odpowiedzialne zadania, jakie na nas ciążą mogą być wykonane tylko przez stałe i umiejętne stosowanie i budzenie krytyki i samokrytyki.

1. Zapewniamy, że nieustraszenie walczyć będziemy z wrogiem, gdyż wiemy że w walce przeciwko tłumieniu krytyki i aktywności korespondentów korzystamy i korzystać będziemy z jak najszerszej pomocy i opieki Partii i Rządu Polski Ludowej.

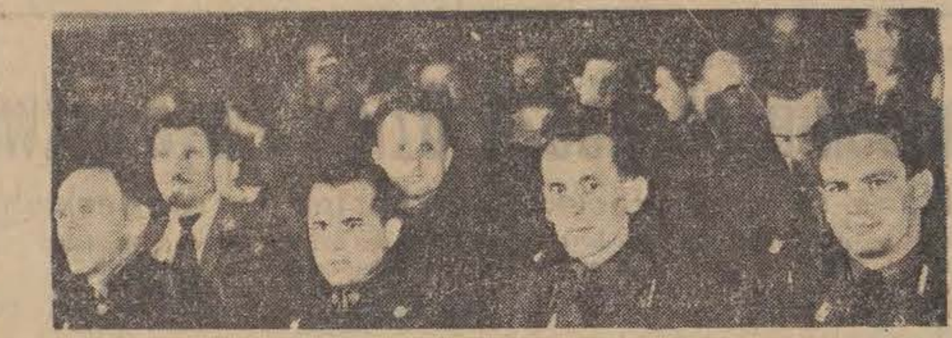
2. Z sali obrad I krajowego Zlotu korespondentów robotniczych i chłopskich zapewniamy Bolesława Bieruta, że udziesięciokrotnimy nasze wysiłki, by naszą odważną i rzeczową postawą coraz skuteczniej służyć sprawie pokoju i socjalizmu.

Zebrani na Zlocie postanawiają rozwinąć pracę nad wciągnięciem do pracy nowych zastępów korespondentów — bojowników o dobrobyt i socjalizm.

Korespondenci robotniczo-chłopscy w Polsce postanawiają w swej trudnej i odpowiedzialnej pracy wzorować się na korespondentach prasy radzieckiej, którzy odegrali i odgrywają nadal ogromną rolę w życiu kraju, będąc potężnym ramieniem Partii Bolszewickiej.

Nie powinno być w kraju ani jednego zakładu pracy, a w większych zakładach ani jednego oddziału, ani jednej instytucji, czy szkoły bez korespondenta prasy robotniczo-chłopskiej.

W walce o pokój będziemy kierować wzrok ku Związkowi Radzieckiemu i wielkiemu chorążemu pokoju, Generalissimusowi Stalinowi.



Grupa korespondentów - górników z Górnego Śląska. Foto AR

Nowe normy w budownictwie zapewnią wyższe wynagrodzenie

Plenum Zw. Zaw. Prac. Budowlanych wita uchwały II Krajowego Zjazdu

W dniu wczorajszym w świetlicy Zw. Zaw. Prac. Budowlanych przy ul. Nawrot odbyła się konferencja rozszerzonego Plenum Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Prac. Budowlanych, w której wzięli udział przedstawiciele Zarządu Głównego, Ministerstwa Budownictwa, KŁ PZPR, kierownicy robót i przodownicy pracy.

Na konferencji poruszono zagadnienie najszybszego opracowania i wprowadzenia nowych norm w miejsce dotychczasowych — przestarzałych, niesprawiedliwych i nie zapewniających robotnikom budowlanym jednakowego startu dla wszystkich.

Poszczególni dyskutanci wskazywali na nieodzowność wprowadzenia nowych norm, które pozwolą na pełne wykorzystanie osiągnięć płynących ze wzrostu wydajności w budownictwie.

Nowe normy, jak słusznie podkreślono w dyskusji, zapewnią wyższe wynagrodzenie robotnikom wykwalifikowanym, dotychczas upośledzonym pod względem zarobków i podniosą wymagania w stosunku do architektów i projektantów instalacji co przyśpieszy dostarczenie dokumentacji technicznej, a tym samym usprawni tok pracy na budowlach.

Konferencja powitała z radością uchwały II Krajowego Zjazdu Budownictwa i zapowiedź wprowadzenia z dniem 15 maja nowych norm.

Nasze rady

K. JAN — ŁÓDŹ: W sprawie jednorodzinnych domków, które będą budowane na Stokach — decyduje Okręgowa Rada Związków Zawodowych, tam też należy się zwrócić po konieczne wskazówki.

* * *

IRENA JASIŃSKA: Przede wszystkim powinna Pani zdobyć maturę, a dopiero potem myśleć o zawodzie aktorskim. Jest Pani zaledwie w II klasie gimnazjalnej, a więc ani wykształcenie ani wiek nie upoważniają jeszcze do szkolenia się w zawodzie, wymagającym odpowiedniego przygotowania z wiedzy ogólnej, nie mówiąc o nieodzownych obok tego zdolnościach.

* * *

„FAIX" W ŁODZI: — Nie jesteśmy powołani do udzielania porad lekarskich. W sprawie opisanych dolegliwości należy się zgłosić do lekarza chorób skórnych.

* * *

STROSKANA CZYTELNICZKA Z LEGNICY: — Nie pośredniczymy w zawieraniu znajomości między Czytelnikami. Dopiero po otrzymania szczegółowych wiadomości od Pani — będziemy mogli się zorientować, czy prośba zasługuje na załatwienie.

* * *

TADEUSZ Z ŁODZI: — Akt śmierci ojca i matki będzie mógł być odtworzony przez Sąd, ale w tym celu konieczne są zeznania wiarygodnych świadków. Fakt, że pozostał Pan sam i nie posiada żadnej rodziny nie przeszkadza w załatwieniu sprawy. Stwierdzić to mogą i powinni sąsiedzi lub znajomi. Byłoby dobrze, gdyby Pan zwrócił się o wskazówki do Społecznego Biura Porad Prawnych — ulica Narutowicza nr 59. Serdecznie pozdrawiamy.

Absolwenci WSE

rejestrują się w sekretariacie szkoły

Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Łodzi, wzywa wszystkich absolwentów nie posiadających dyplomów zawodowych do osobistej rejestracji w sekretariacie szkoły w czasie od 15 maja do 30 czerwca rb. we wtorki, od godziny 18-ej do 20-ej i w piątki od godziny 17-ej do 19-ej. Przy rejestracji należy przedstawić indeks oraz wszystkie karty egzaminacyjne. Niezarejestrowanie może pociągnąć za sobą utratę prawa do otrzymania dyplomu.

Jeszcze trzy dni

trwa weryfikacja członków „Ogniska"

Ostateczny termin weryfikacji członków stow. „Ognisko" upływa z dniem 12. 5. br. Wszystkie osoby, które dotychczas nie dokonały weryfikacji proszone są o zgłaszanie się do Komisji Weryfikacyjnej przy ul. Moniuszki 4a. Z dniem 12. 5. br. weryfikacja zostanie zamknięta.



17

— W „Fankoni" są czyże! — posłyszał Jermakow szybki szept kelnera, który podbiegł do Kitajczyka. Andrzej zerwał się i rzucił się na pomoc przyjacielowi: Simę mogli przecież zabić!

Przeciwnicy bosmana nie spodziewali się, że Jermakow okaże się jego sojusznikiem i zanim jeden z nich, wysoki, kościsty młodzieniec, zdążył uderzyć podnoszącego się bosmana, Andrzej z całych sił grzmotnął go w żołądek.

Tłum na moment cofnął się. To okazało się wystarczające, aby Kowalczuk i Jermakow zdążyli odskoczyć w kąt i zabarykadować się dwoma stolikami od nacierających. Wtedy w stronę przyjaciół zaczęły się sypać salaterki, szklanki, talerze, butelki.

Kobiety z piskiem rzuciły się w różne strony. Zgiełk, krzyk, gruchot tłukących się naczyń zagłuszyły orkiestrę.

Wysoki młodzieniec wskoczył na najbliższy stolik i wyrwał z kieszeni pistolet. Jermakow zakrył twarz łokciem lewej ręki, prawą schwycił obrus i jednym szarpnięciem ściągnął go. Dryblas zleciał na podłogę razem z butelkami i zakąskami. A Kowalczuk podniósł ze stołu marmurową płytę i z rozmachem rzucił ją w drugiego bandytę, który wyciągał nóż.

— Czemu nie strzelają? — mignęło przez myśl Jermakowa i jakby w odpowiedzi na to rozległ się ostry głos Kitajczyka:

— Czyże są w „Fankoni", prędko!...

Napastnicy momentalnie, jak na komendę, odskoczyli, w knajpie zapanowała cisza, Kitajczyk napełnił kieliszek, powoli go opróżnił, zakąsił sałatką i machnął ręką. W tej chwili ktoś zgasił światło.

Z tupotu nóg Jermakow domyślił się, że banda uciekała przez kuchenne drzwi.

Na estradzie zjawił się kelner ze świecą w ręku:

— Obywatele, nie denerwujcie się! Elektrownia wyłączyła światło, zakład zamknięty! Proszę opuszczać salę...

ROZDZIAŁ V.

Katia dawno nie odwiedzała Jermakowych. W dzień pracowała w warsztatach portu, wieczorem chodziła na wykłady na uniwersytet robotniczy, a w niedzielę często odbywały się zebrania, trzeba było znaleźć czas i dla domowych zajęć i na to, aby pójść do biblioteki.

Anna Iliniczna ucieszyła się wizytą panienki, jak córką. Z początku robiła jej wyrzuty: — Nie ładnie zapominać o starych przyjaciołach. Myśleliśmy, że wyjechałaś, — potem poczęstowała ją herbatą.

— A u nas wielka radość: doczekaliśmy się synka. Andriusza przyjechał. Nawojował się dosyć. Rana tylko nie chce mu się zagoić.

— Przyjechał? Andrzej przyjechał i nie odszukał mnie?... — Katia niczem nie zdradziła swego zdenerwowania, tylko lekko zbladła.

— Cieszę się za was, bardzo się cieszę! — powiedziała. — Kiedyż on przyjechał? Na długo?

— Przyjechał przed tygodniem... Na stałe, mówi, — uśmiechnęła się uszczęśliwiona matka. — A ty czemu herbatki nie pijesz?

— Dziękuję.

Katia automatycznie podniosła filiżankę do ust. Tydzień?... Andrzej już tydzień cały jest w Odessie i do tej pory nie zajrzał do niej? Lepiej nie spotkać się z nim: gdyby kochał ją jak dawniej, przyszedłby pierwszego dnia, zaraz pierwszego dnia...

Katia zapomniała, że zrobił się już późny wieczór, że wstąpiła tylko na chwilę, że musi jeszcze dzisiaj prasować bieliznę i przygotować się do następnego wykładu.

— Nie przyszedł, nie przyszedł... — myślała, słuchając Annę Iliniczną i nie rozumiejąc ani słowa z tego co mówi.

— Trzeba wstać i iść póki go nie ma! — kilka razy postanawiała panienka, lecz nie mogła się podnieść. — Gdzież moja duma? Skoro on mnie nie kocha, na co więc czekam?

Na sąsiedniej wieży głośno wybiło dwunastą, a potem pierwszą godzinę.

Anna Iliniczna niespokojnie spojrzała na równo tykający stary zegar:

— Jakoś się spóźnia dzisiaj...

— Hula pewno z przyjaciółmi. Przecież ma tu dużo starych przyjaciół, — powiedziała Katia i znów pomyślała: — A o mnie zapomniał...

— To nie w jego zwyczaju! Zawsze uprzedza, jeśli wychodzi na dłużej. Jesteśmy zupełnie z niego zadowoleni: grzeczny, rozsądny. Inni, widzę, do kieliszka zaglądają, a on nie. — Anna Iliniczna uśmiechnęła się i znacząco patrząc na panienkę dorzuciła: — I nikogo sobie do tej pory nie znalazł — kawaler.

— Ona przecież nic nie wie! — rumieniąc się, pomyślała Katia i, nie wytrzymawszy, powiedziała sztucznie obojętnym tonem:

— Andrzej Romanowicz, na pewno nie pamięta mnie już zupełnie.

Zanim staruszka zdążyła odpowiedzieć, rozległ się stuk furtki.

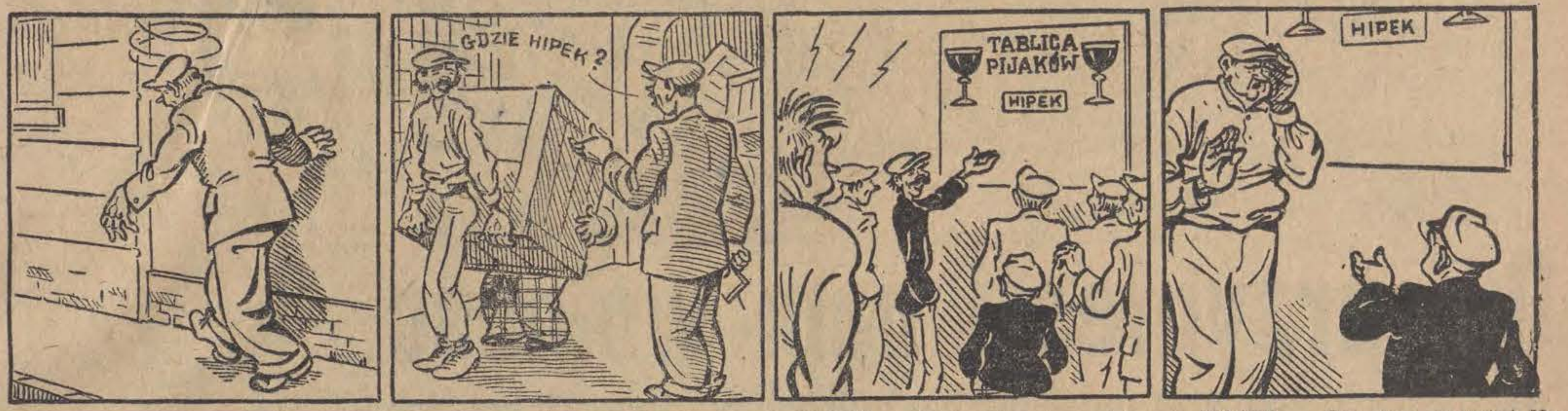
— On... Jego kroki! — Katia przejrzawszy się w samowarze, szybkim ruchem poprawiła włosy.

— Raczyłeś wreszcie wrócić! — przywitała Anna Iliniczna swojego syna.

Andrzej z pomocą jednego ze stałych bywalców knajpy odprowadził Kowalczuka do szpitala, a sam, kulejąc, dowlókł się do domu.

(D.c.n.)

PRZYGODY WICKA I WACKA



HIPEK: — No zabawa, można powiedzieć, się udała! Ale do pracy oczywiście nie pójdę, bo po takim przepiciu trzeba koniecznie odpocząć! Inaczej nie da rady!...

SZEF: — A gdzież to Hipek?
WACEK: — Jak zwykle — znów się nie zjawił do roboty!
WICEK: — Ale znajdziemy sposób na to jego „bumelanctwo"!

WICEK: — Patrzcie! Inni przodują w pracy, przekraczają normy, a on „odznaczył się" pijaństwem! Ładne odznaczenie, co?
KOLEDZY: — To ci pracownik!

WACEK: — Czy wam nie wstyd, Hipek, na takiej tablicy wisieć?
HIPEK: — Ano przyznam, że mi wstyd! I dlatego przyrzekam, że już więcej wisieć nie będę!

Związkowcy radzieccy
przybyli wczoraj do Łodzi

Do Łodzi przybyła wczoraj delegacja związkowców radzieckich.. Po powitaniu gości w ORZZ, udali się oni na zwiedzenie PZPB im J. Stalina, gdzie przebywali do wieczora. Następnie związkowcy radzieccy obecni byli w Teatrze Powszechnym na specjalnym przedstawieniu „Niemców". (m)

Młode ziemniaki
dla stołówek i jadłodajni

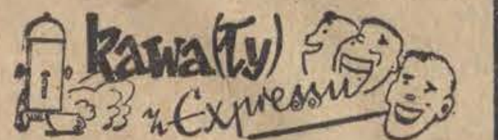
Już w niedługim czasie pojawią się na rynku łódzkim młode ziemniaki. Znajdą się one również w stołówkach pracowniczych i jadłodajniach, urozmaicając jadłospis. Rozprowadzeniem ich po placówkach zbiorowego żywienia zajmie się Powszechna Spółdzielnia Spożywców, która do 11 bm. przyjmuje zamówienia na poszczególne miesiące do września rb. włącznie. Zamówienia należy składać w wydziale handlowym PSS, Piotrkowska 47. Ceny ziemniaków ustalone zostaną przez departament cen Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

Pracownicy PDT i CT
premiowani za walkę ze spekulacją

W zwycięskim ataku na elementy spekulacyjne, które na początku br. wykupywały tekstylia — dużą rolę, obok Komisji Specjalnej, Społecznych Komisji Kontroli oraz Inspektoratów Ochrony Rynku — odegrała aktywna i uświadomiona część pracowników handlu uspołecznionego.

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego zatwierdziło ostatnio większą liczbę wniosków o premiowanie pracowników handlu uspołecznionego, którzy szczególnie wyróżnili się w zwalczaniu spekulantów.

M. in. w Łodzi premiowani zostali sprzedawcy zatrudnieni w sklepach Centrali Tekstylnej — **Jan Krzemiński, Janina Robaczkiewicz i Maria Urbańska** oraz w PDT — **Maria Jaszczak, Józef Woźniakowski i Maria Kujkowa.**



Do pewnej instytucji zgłasza się petent. Urzędnik Biurokracki żąda od niego niezliczonej ilości załączników, każąc się zgłosić za kilka dni. Po kilku dniach okazuje się, że znowu czegoś brakuje. Historia powtarza się szereg razy, wreszcie Biurokracki przejrzawszy papiery odzywa się:

— Teraz obywatel stanie w kolejce...

— Bardzo przepraszam — odpowiada petent — kiedy tu nie ma żadnej kolejki. Jestem sam...

— Nie ma kolejki?... W takim razie w ogóle nie mogę was przyjąć!

* * *

Młoda małżonka udaje się po raz pierwszy po zakupy. Wchodzi do sklepu rybnego.

— Proszę mi dać rybę!

Sprzedawczyni podchodzi do basenu i wyjmuje żywego, trzepoczącego się karpia.

— Półtora kilograma — powiada. — Świetna rybka....

Klientka przygląda się uważnie rybie i pyta:

— A czy ona jest aby świeża?

Jeszcze o ogródku „Gospody Ludowej"

Decyzją z za biurka

dyrekcja PDT chce pozbawić łodzian obiadów na świeżym powietrzu

Kilka dni temu zamieściliśmy na łamach naszego pisma krótki artykulik pt. „Chcemy jeść obiady w ogródku". Chodziło w nim o ogródek Gospody Ludowej, który nie może się jakoś doczekać otwarcia, chociaż pogoda „aż się o to prosi".

„Uderz w stół, a nożyce się odezwą" — mówi stare przysłowie. Tak się też stało. Wczoraj redakcję naszą odwiedziła delegacja pracowników Gospody Ludowej. Okazała nam ona pismo naczelnej dyrekcji PDT w Warszawie. Zapoznajmy się z jego treścią:

...„W ogrodzie G. L. Tivoli winna być uruchomiona tylko cukiernia - kawiarnia z zimnymi zakąskami i wyszynkiem alkoholu, ale bez gorącej kuchni. Obiady popularne i klubowe winny być wydawane tylko na sali".

Jako umotywowanie tej decyzji, dyrekcja naczelna podaje, iż wskutek prowadzenia żywienia zbiorowego w ogrodzie, zakład poniósł straty i naraził się na niezadowolenie konsumentów z powodu złej obsługi, co bardzo często znajdowało swój wyraz w łódzkiej prasie. I na zakończenie czytamy:

...„Chcąc w bieżącym roku uniknąć strat i tych wszystkich niedociągnięć, polecamy podporządkować się naszemu zarządzeniu i uruchomić ogród G. L. bez podawania gorących potraw, które będą mogły być konsumowane jedynie na sali G. L. Tivoli".

Oto jeden jeszcze przykład typowej dla PDT pracy spoza biurka i podejmowania decyzji bez należytego zapoznania się z istotnymi potrzebami i warunkami lokalnymi. Pismo to dowodzi, że dla PDT najważniejsze są momenty, dotyczące wyłącznie strony finansowej prowadzonego przezeń przedsiębiorstwa gastronomicznego.

Bo czymże to chce nas raczyć dyrekcja naczelna PDT w Warszawie? Cukiernią-kawiarnią z wyszynkiem alkoholu (intratna pozycja) w ogródku, który zdaje się powinien przecież być przeznaczony dla świata pracy. A wiadomo, świat pracy w czasie przerwy obiadowej bynajmniej nie tęskni za wódką ani kawą, tylko za dobrym obiadem. Upały nie nastrajają go ponadto do tego, aby konsumować posiłki, w sali, która jest jednym z najduszniejszych pomieszczeń w Łodzi.

Wywody, które według opinii naczelnej dyrekcji PDT mają nas przekonać o słuszności jej polityki, są niczym innym, jak chowaniem głowy w piasek. Nie mamy zamiaru przeczyć, że w ubiegłym roku bardzo liczne były utyskiwania konsumentów na złą obsługę itd. Przyczyna nie leży jednak w tym, że posiłki wydawano w ogródku. Winę przypisać należy raczej złej organizacji pracy na terenie Gospody. Przecież tak samo długo czekać trzeba nieraz na kelnera i w sali. A przyjemniej chyba czekać w ogródku, niż w dusznym pomieszczeniu. Dyrekcja, zamiast pomyśleć nad sposobami usprawnienia pracy, chce więc w radykalny sposób pozbyć się wszelkich kłopotów.

Nie trudno sobie wyobrazić, co by się działo w Gospodzie, gdyby wprowadzono w życie projekt, lansowany przez warszawską dyrekcję PDT. Ktoś kto zasiadł sobie w ogródku i np. zjadł śledzika, a potem zechciał zamówić obiad klubowy, musiałby udać się do sali. Znowu czekanie i niepotrzebna strata czasu.

A wszystko dlatego, że naczelna dyrekcja „chce w bieżącym roku uniknąć strat". Nie tędy droga! Wszelkie poczynania w placówkach mających służyć szerokim masom winno cechować przede wszystkim dobro tych mas. Niestety, tego tutaj nie widać.

* * *

Kilkakrotnie domagaliśmy się już jak najrychlejszego przejęcia Gospody Ludowej przez Łódzkie Zakłady Gastronomiczne, jako instytucję najbardziej powołaną do prowadzenia tego przedsiębiorstwa. Obecnie, w świetle podanych przez nas faktów, żądanie to staje się jeszcze bardziej aktualne. Należy przeto sądzić, że odpowiednie władze energiczniej niż dotychczas zainteresują się tą sprawą i uregulują ją z pożytkiem dla szerokich rzesz ludności pracującej naszego miasta. (kł)

Bezpłatne porady lekarskie

w przejętych przez ZLP miejskich ośrodkach zdrowia

Na terenie Łodzi przystąpiono już do prac organizacyjnych nad stworzeniem Zakładu Lecznictwa Pracowniczego.

Jednym z pierwszych posunięć w tym kierunku jest włączenie do lecznictwa ogólnego placówek, znajdujących się dotychczas pod administracją Wydziału Zdrowia przy Zarządzie Miejskim.

Do tej pory z usług tych ośrodków korzystać mogli bezpłatnie podopieczni Wydziału Opieki Społecznej, od ubezpieczonych natomiast pobierano pewne opłaty za porady itp.

Dzięki zaś włączeniu tych placówek do ZLP ubezpieczeni, zamieszkali na terenie danego rejonu mogą z nich korzystać bez żadnych opłat. Pozyskanie nowych ośrodków wpłynie również w pewnym stopniu na odciążenie przeładowanych do tej pory placówek Ubezpieczalni Społecznej.

Rozwijając w dalszym ciągu swą działalność, dyrekcja ZLP czyni starania o pozyskanie nowych lokali, by uruchomić w nich dalszych kilka agend. (ks)

Pogotowie krawieckie w MHD

usunie na miejscu drobne braki w konfekcji

Uspołecznione sklepy konfekcyjne zyskują sobie coraz szersze rzesze klienteli. Nabywców gotowej odzieży byłoby z pewnością jeszcze więcej, gdyby placówki te dysponowały towarem, w pełni zaspakajającym nasze wymagania.

Niestety, tak jeszcze nie jest. Mimo wyraźnej poprawy jakości gotowej konfekcji, ma ona jeszcze wiele braków. Najczęstsze jednak trudności polegają na tym, iż trudno czasem znaleźć zupełnie „pasujące" ubranie czy palto.

Toteż należy przyklasnąć inicjatywie Miejskiego Handlu Detalicznego, który postanowił wyposażyć swoje sklepy konfekcyjne w obsługę krawiecką. Może się np. zdarzyć, że klientowi bardzo podoba się jakieś ubranie, ale... rękawy są nieco przydługie. Wtedy krawiec przystępuje do dzieła i na miejscu ten mankament usuwa.

Tego rodzaju „pogotowia krawieckie" czynne będą we wszystkich sześciu sklepach konfekcyjnych MHD jeszcze w ciągu tego tygodnia. (kb)

„Wczorajsza" pielęgniarka...

Jak długo trzeba czekać

aby dostać numerek do okulisty

Obywatel S. ma dziecko. Małe dziecko, które posiada słaby wzrok i musi bezwzględnie otrzymać okulary. Obywatel S. pracuje, dowiedział się więc do którego należy rejonu i zgłosił się — to znaczy miał zamiar się zgłosić — do lekarza okulisty.

Obywatel S. przychodził do rejonu US na Piotrkowską 102 przez pięć dni z rzędu, numerka jednak nigdy nie mógł otrzymać. Jak mu bowiem oświadczono, lekarze mają wyznaczoną „normę". Okazało się, że można widocznie tę „normę" doskonale wykonać przed terminem, bo dr. K. — na którego tabliczce widnieje napis „przyjmuje od 15 do 17" — wyszedł z lecznicy już o 16.40.

Obywatel S. zażądał książkę zażaleń, do której wpisał swoje zarzuty. Na drugi dzień przyszedł po raz szósty i — znów numerka nie otrzymał. Chciał już odejść, gdy uwagę jego zwróciła scena przy książce zażaleń. Jakaś niewiasta, po wpisaniu skargi, podała ją urzędującej siostrze, prosząc o sprawdzenie zgodności wpisu i mówiąc coś przy tym o gazetach. Siostra spojrzała na nią z góry i odpowiedziała hardo:

— Ja d z i s i e j s z y c h gazet i tak nie czytam.

Obywatel S. stracił wtedy zaufanie do książki zażaleń i zgłosił się do nas. Nam się jednak wydaje, że książka zażaleń tu pomoże. Jeśli zaś chodzi o pielęgniarkę to może ją posłać na kurs — dla analfabetów?



Oni przynieśli nam wolność

Wspomnienia żołnierzy radzieckich o walkach na ziemiach polskich

5 lat minęło od chwili całkowitego wyzwolenia Polski spod jarzma niewoli hitlerowskiej. W wielkim marszu wyzwoleńczym Armii Radzieckiej uczestniczyłem i ja.

Przeglądając kartki pamiętnika i notatki z frontu, znalazłem m. in. opowiadanie kaprala Nikancewa o bohaterskich walkach żołnierzy radzieckich na ziemiach polskich.

* * *

Siedzieliśmy w okopach, nad Narwią. Ogień chwilowo ucichł. Nikancew korzystając z przerwy, ciągnął powoli opowiadanie o plutonie artylerii, którym dowodził Grzegorz Romanow.

— Nazwisko jego — mówił Nikancew — znają tu we wszystkich okopach, mimo że wielu żołnierzy nigdy go nie widziało. O 2 km stąd wznosi się pagórek, który żołnierze nasi nazwali „wzgórzem Romanowa". Na tym właśnie wzgórzu stały dwie armaty, obsługiwane przez pluton Romanowa.

Początkowo Niemcy zasypali wzgórze gradem kul i pocisków, następnie skierowali przeciwko Romanowowi 18 czołgów, za którymi podążały samochody pancerne z grenadierami.

Żołnierze z niecierpliwości zaciskali zęby ale Romanow wciąż nie otwierał ognia. Dopiero gdy czołgi niemieckie były całkiem blisko, padła komenda: „ognia!"

Romanow jest niewzruszony. Krew uciekła mu z twarzy, jest blady jak śmierć, mimo to nie spuszcza nieprzyjaciela z oczu i bezustannie kieruje nań ogień. Kiedy unieszkodliwiono dwa następne czołgi, uśmiechnął się i ledwo dosłyszalnym głosem szepnął „Zuchy!"

Ale żołnierze napewno nie słyszeli pochwały dowódcy, bowiem w tejże chwili w pozycję jak gdyby grom uderzył.

I nagle artylerzyści ujrzeli, jak Grzegorz Romanow zerwał się z noszy i wyrwał automat z rąk rannego żołnierza. Chwiejąc się na nogach, wypuścił w kierunku Niemców serię strzałów, następnie padł na ziemię, ale strzelał w dalszym ciągu

Żołnierze rzucili się do ataku. Niemcy pokazali plecy i wówczas dopiero Romanow wezwał sanitariusza. „No, teraz niech już będzie" — powiedział ledwie dosłyszalnym głosem. Krew broczyła z 17 jego ran.

Kapral Nikancew zamilkł, wstydliwym ruchem otarł łzę, skręcił papierosa i zakończył:

— Teraz jest Bohaterem Związku Radzieckiego. Bohaterstwo tkwiło w jego sercu od dziedzińtwa. Tylkośmy tego nie dostrzegali... Wydawał się nam zwykłym śmiertelnikiem...

* * *

W tym samym okresie nad Bałtykiem zyskał sobie sławę Fiodor Diaczenko, ten sam, którego grupa zniszczyła cztery czołgi na przyczółku narewskim.

W czasie natarcia na Gdańsk ujrzał w polu płonący dom, z którego dobiegały krzyki. Jakiś chłopczyk imieniem Kazik, zbliżył się do grupy żołnierzy i płacząc rzewnie opowiedział, że Niemcy, szykując się do odwrotu, zamknęli w piwnicy jego matkę oraz innych mieszkańców i podpalili dom.

Wraz z przyjaciółmi rzucił się Diaczenko ku masywnym, kutym drzwiom piwnicy. Parę minut, które trwało wyważenie drzwi, wydawały się wiecznością! Ale oto uwolnieni z zamknięcia ludzie wybiegają już na podwórze, żołnierze wynoszą dzieci. Na ulicy kobiety i dziewczęta otoczyły kołem Diaczenkę i jego przyjaciół, całują ich, płaczą z radości.

Ze wszystkich stron rozlegają się okrzyki: „Niech żyje Armia Radziecka".

* * *

Gdy nasi wdarli się do Gdańska, sierżant Diaczenko wyróżnił się w walkach ulicznych.

Leżeliśmy za nasypem kolejowym i nie mogliśmy nawet wynurzyć głowy, tak huraganowy był ogień niemiecki. Najgroźniejsze były nieprzyjacielskie cekaemy. I nagle słyszymy głos:

— Panie żołnierzu, panie oficerze...

Patrzymy, — jakaś młoda dziewczyna, pełznąc po ziemi, zbliża się do nas. Powiada, że podejmuje się wskazać drogę do domu, w którym znajduje się grupa Niemców z karabinami maszynowymi. Jest Polką, córką tragarza portowego. Brat jej w szeregach Dywizji Polskiej, walczy przeciwko hitlerowcom.

I oto dziewczyna poprowadziła zwiadowców radzieckich. Obeszli most, przez podwórze przedostali się na sąsiednią ulicę i od tyłu wkradli się do zajętego przez hitlerowców domu.

...Od dni tych upłynęło 5 lat. We wszystkich zakątkach wielkiego Związku Radzieckiego spotkać można byłych żołnierzy frontowych, uczestników walk o wyzwolenie Polski. Dziś pracują oni w pierwszych szeregach budowniczych społeczeństwa komunistycznego. Z zainteresowaniem i sympatią śledzą wspaniały rozwój nowej Polski, cieszą się z sukcesów odnoszonych przez bratni naród na polu pracy.

N. Naumczenko

Pod Ostrym Kątem

„Kwiatki" z MHD

Nie samym chlebem człowiek żyje. Czasami do szczęścia potrzebny mu jest i kwiatek. Zwłaszcza w okresie tzw. „Imienin" różnych cioć, wujów, koleżanek czy przyjaciół.

W takiej sytuacji znalazłem się wczoraj i ja, kiedy to jedna z Staś uparła się koniecznie, abym przyszedł na „pięć minut" na skromną, imieninową herbatkę.

Cóż miałem robić? Po pracy założyłem swój najnowszy krawat i udałem się na poszukiwanie kwiatów. Po godzinnej wędrówce po mieście straciłem zupełnie humor. Okazało się bowiem, że z tymi kwiatami u nas to zupełnie tak samo jak z planem Marshalla w państwach Europy zachodniej — kosztuje to jak wielkie nieszczęście, a pożytku właściwie nie ma z tego żadnego. Anemiczna róża na zwiędłej łodyżce — 500 zł. Omdlewający z upału goździk — 400 zł.

Na szczęście przypomniałem sobie o taniej kwiaciarni MHD przy ul. Piotrkowskiej 20 Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy jeszcze przed wejściem do sklepu, stwierdziłem, że tak wystawy jak i wnętrze placówki przedstawiają godny pożałowania widok: brud, bałagan i właściwie wszystko nie na swoim miejscu. Na podłodze między drogimi figusami połamane łodygi i sterty brudnych papierów, delikatne gloksinie wtłoczone między zakurzone stare lampy i zardzewiałe żelastwo, a śmieci na górze! (tj. na półkach przeznaczonych zapewne dla kwiatów).

Naturalnie ani róż, ani goździków, ani innych kwiatów sezonowych nie było. W żelaznym wiadrze tylko dusiły się razem stłoczone i pomięte narcyze, zwiędłe bzy i resztki czegoś jeszcze nierozpoznawalnego.

Kiedy wychodziłem zdenerwowany i wzburzony z kwiaciarni dostrzegłem jeszcze w przyległym do sklepu pomieszczeniu (zapewne magazynie), potratowane na kamiennej posadzce białe narcyze i powiędłe róże.

Czyżby władze z MHD nie zaglądały nigdy do kwiaciarni przy ul. Piotrkowskiej 20?

WACUŚ WŚCIBSKI

Walka o pokój

tematem odczytu Wł. Matwina

W środę, dnia 10 bm. o godz. 17-ej w sali ORZZ ul. Traugutta 18, Władysław Matwin, poseł na Sejm, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju wygłosi odczyt „O uchwałach sesji sztokholmskiej Światowego Komitetu Obrońców Pokoju". Wstęp bezpłatny.

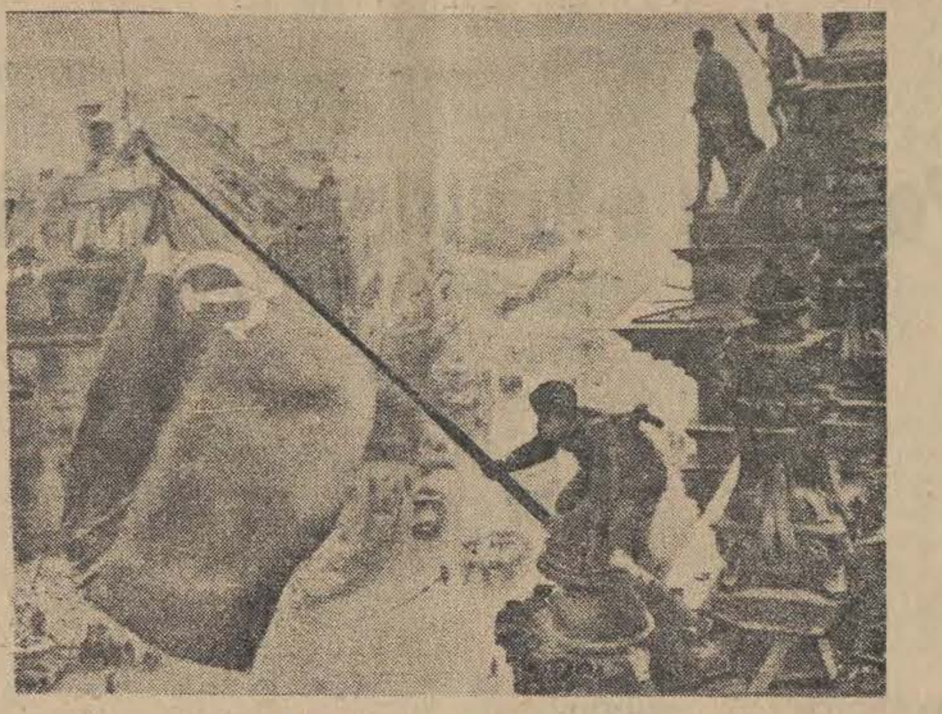
Kino na wsi

dzięki wysiłkowi pracowników filmowych

Pracownicy stacji obsługi samochodów przy wytwórni filmów fabularnych w Łodzi podjęli się w ramach zobowiązań 1-Majowych przedterminowo wyremontować 2 wozy dla kin wiejskich.

Zakończenie prac miało nastąpić w końcu maja. Dzięki wspólnemu wysiłkowi całej załogi ukończono je o wiele wcześniej i dzisiaj obywa samochody są już w posiadaniu działu kin wiejskich.

Uzyskanie dwóch nowych kin objazdowych pozwoli obsłużyć w maju 48 nowych miejscowości i udostępnić oglądanie wartościowych filmów dalszym 10 tysiącom mieszkańców wsi.



Codzienna nowelka „Expressu" P. Pawlenko i M. Cziaureli

Sztandar zwycięstwa

Berlin, stolica hitlerowskich Niemiec, został już prawie zdobyty.

Zwycięskie oddziały radzieckich żołnierzy runęły naprzód w niepowstrzymanym pędzie.

Rozgorzała teraz walka o Reichstag.

Iwanow rzucił granat w dębowe, okute miedzią drzwi, potem drugi i trzeci: drzwi rozpadły się.

W połowie schodów Zajcew upadł, schwyciwszy się za piersi. Ręka jego natychmiast stała się czerwona.

— Źle!... — krzyknął. — Źle!... Nie dojdę!...

Jusupow podbiegł do niego:

— Co z tobą?

Lecz Zajcew nie odpowiedział. Patrzył na Reichstag: oto on, przeklęty, bliziutko, ale życia nie starcza, żeby wejść do niego.

Osłabła ręką wyjął chusteczkę do nosa, umaczał ją w swej krwi i wyciągnął do Jusupowa.

— Bracie, dotrzyj do Reichstagu i zatknij tam mój sztandar. Za mnie zatknij!... Chociaż martwy, chcę tam być.

Jusupow wziął zakrwawioną chustkę i zacisnąwszy zęby, pobiegł naprzód.

Jegorow i Kantaria wbiegli ze sztandarem w głąb gmachu. Coś ciężkiego zwaliło się im z góry pod nogi. Podnieśli głowy. Z okien drugiego i trzeciego piętra skakali oszołomieni Niemcy, owinięci w materace.

Na przedzie Iwanow, rzuciwszy kilka granatów, wdarł się już do okrągłego westybulu na drugim piętrze. Z górnych pięter Niemcy bili czym popadło, strzelali z automatów, rzucali ciężkie odłamki muru i granaty. Ledwie wbiegł Iwanow, gdy gigantyczne lustro oderwało się od sufitu i huknęło o podłogę jak pocisk.

Iwanow obejrzał się.

W wejściu pojawili się Jegorow i Kantaria ze sztandarem w rękach.

— Obejść! Obejść — krzyknął do nich Iwanow — Idźcie dalej! Osłonię — i na rękach podpełznął do rogu, kryjąc się za posąg jakiegoś niemieckiego imperatora.

— No, Frycek, ochroń na chwilę! — klepnął posąg i przycisnąwszy się do niego, rzucił granat.

Po wąskich, ciemnych schodach Kantaria i Jegorow wspinali się w górę. Wszędzie walczono. Zebrawszy stertę papierów, Niemcy podpalili ją, dym rozchodził się po wąskich korytarzach, zwalając ludzi z nóg.

Na którejś klatce schodowej przystanęli, żeby odetchnąć i zorientować się w sytuacji.

Nad nimi Niemcy, walą szafy, rzucają meble, pod nimi — palą papiery i słomę.

— Naprzód? — spytał Jegorow kolegę.

— Ma się rozumieć, naprzód! — odpowiedział Kantaria.

I runęli po schodach w górę.

A Iwanow tymczasem przylgnął do ściany, ściskając w rękach granaty. Słyszał jak za rogiem, o dwa kroki od niego, ciężko oddycha ukryty Niemiec.

Obaj wyczekiwali jak myśliwi. Nagle Iwanow rymnął plackiem na ziemię, granat niemiecki rozerwał się za nim. Rzucił swój granat celnie i począł czołgać się dalej, nie spojrzawszy nawet na to, co zostało z Niemca.

Tymczasem Jegorow i Kantaria wdarli się na dach gmachu, do brązowych koni. Obok brązowych koni leżał Jusupow z rozrzuconymi rękami. Malutka zakrwawiona chusteczka Zajcewa tkwiła na grzbiecie konia z brązu.

Jegorow i Kantaria zatknęli swój sztandar obok chorągiewki Zajcewa i spojrzeli z dachu na plac Nadbiegł Iwanow i ujrzawszy leżącego Jusupowa, rzucił się do niego, dźwignął go na rękach:

— Jusupow, drogi, co ty! Popatrz — Berlin nasz! Popatrz, gdzie jesteśmy!

Jusupow nie odzywał się.

Iwanow ostrożnie ułożył zabitego i spojrzał w dół, na plac.

— Ura! — uniosło się nad całym Placem Królewskim i nad Tiergartenem od Szprewy do Bramy Brandenburskiej.

Tysiące żołnierzy ujrzało sztandar zwycięstwa nad Reichstagiem. Iwanow otarł łzy i zaśpiewał.

„Ej, ty, Wania, Wania..."

NA moim EKRANIE

Chcę kupić dorsza...

Chciałem wczoraj kupić dorsza.

Sklep PSS nr 193 przy ul. Kilińskiego 80. Pusto. Dwie ekspedientki układają coś na półkach. Podchodzę do lady.

— Czy są wędzone dorsze?

—Minuta ciszy, potem krótkie: Nie ma.

— A kiedy będą

Ekspedientka wraca do przerwanej roboty, odwracając się plecami. Znowu cisza, wreszcie przeciągłe: — Nie wiem, proszę pana.

* * *

Sklep PSS nr 89 przy ul. Traugutta 5. Na wystawie afisz propagujący ryby. „Jedzcie ryby, bo są zdrowe".

— Czy są wędzone dorsze?

— Nie ma.

* * *

Sklep PSS nr 56 przy ul. Piotrkowskiej 64. Na wystawie ten sam afisz o rybach. Powtarzam po raz trzeci pytanie o dorszach.

— Nie ma.

— A czy będą jeszcze dzisiaj?

— Nie wiem...

* * *

Animozje, jakie istniały u pewnej części naszego społeczeństwa w stosunku do potraw rybnych zostały już dawno przełamane. Ludzie jedzą ryby coraz chętniej i coraz częściej. Szczególnie wzrosło w ostatnim czasie spożycie dorsza. Ta smaczna i pożywna ryba, która odpowiednio przyrządzona, nie ustępuje w smaku karpiom i sandaczom, staje się częstszym gościem stołówek i jadłodajni, zdobywając sobie należne jej miejsce w kuchniach naszych pań domu!

Coraz większą popularność zdobywa sobie także dorsz wędzony. Ludzie chcą go kupować. PSS odbiera z Centrali Rybnej — jak nas tam poinformowano — stale nowe transporty, a w sklepach — go nie ma. Dowodem tego opisane wyżej sceny, dowodem tego liczne listy naszych Czytelników, skarżące się na brak tej ryby w okolicznych placówkach uspołecznionych.

Jak to wytłumaczyć? Czyżby niektórzy kierownicy nie wykazywali należytej troski o zaopatrzenie swego sklepu w te pokupne ryby? Jest to przecież artykuł, który posiadamy w wystarczającej ilości i nie mogą się zdarzyć wypadki jego braku w sklepach uspołecznionych.

Wchodzimy obecnie w okres, kiedy spożycie dorsza ulegnie na pewno dalszemu zwiększeniu. I dlatego nie wystarczy rozklejanie afiszów propagandowych, ale trzeba usprawnić rozprowadzanie tych ryb! I tu właśnie otwiera się szerokie pole do popisu przed PSS i przed MHD. Bo i w MHD...

* * *

Sklep MHD nr 5 przy ul. Piotrkowskiej 46.

— Czy można dostać wędzone dorsze?

— Nie ma...

— A czy dziś jeszcze będą?

— Nie wiem...

* * *

Sklep MHD nr 18 przy ul. Piotrkowskiej 93 Dialog — patrz jak wyżej.

A dorsza nie dostałem... (m)

6 miesięcy więzienia

za nadmierny apetyt na wełnę

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi znalazły się dwie charakterystyczne sprawy.

Irenie Redlickiej podobała się tkanina wełniana, sprzedawana w P.D.T (ul. Piotrkowska 60-62). Kupiła kupon na sukienkę, posługując się legitymacją swojego męża. Sprawa nie budziła by zastrzeżeń gdyby pani Irena nie nabrała apetytu na dalsze kupony wełny, których ilość w sprzedaży była ograniczona. Po powrocie do domu przerobiła na wkładce legitymacyjnej datę zakupu i pełna dobrych nadziei — udała się ponownie do sklepu. Ale ekspedientka zauważyła fałszerstwo, zawiadomiła o tym kontrolera P.D.T., który legitymację przesłał do Prokuratury.

Redlicka skazana została wyrokiem Sądu na 6 miesięcy więzienia.

Akademicy zadowoleni

z Zrzeszenia Studentów Polskich

Na poszczególnych wydziałach wyższych uczelni łódzkich odbywają się masówki poświęcone zapoznaniu młodzieży akademickiej z uchwałami Kongresu Studentów Polskich, na którym powołana została do życia jednolita organizacja studencka — Zrzeszenie Studentów Polskich.

W czasie masówek młodzież daje wyraz swemu głębokiemu zadowoleniu z powodu połączenia organizacji studenckich, działających dotychczas na wyższych uczelniach w ZSP.

Rezolucja powzięta przez słuchaczy Uniwersytetu Łódzkiego stwierdza, m. in., że ZSP wzmocni jedność studentów i wychowa nowego, świadomego swej funkcji społecznej, inteligenta Polski Ludowej.

Współpraca uczniów z robotnikami

daje dobre rezultaty

Na marginesie wystawy Państwowego Gimnazjum i Liceum Jedwabniczo-Galanteryjnego

Państwowe Liceum i Gimnazjum Przem. Jedw. i Galant. w Łodzi jest szkołą nową zorganizowaną w Polsce Ludowej w roku 1946-ym, a od innych szkół podobnego typu różni się tym, że obejmuje cały wachlarz produkcji włókienniczej, począwszy od pluszów, poprzez dywany, chodniki, tkaniny obiciowe aż do jedwabi. Absolwent liceum otrzymuje tytuł technika i, o ile chce pogłębić swoje studia, wstąpić może na politechnikę.

* * *

Na ścianie sali wystawowej wisi gazetka ścienna, a w niej znajduję wierszyk, zaczynający się od słów:

„Ja muszę pracować przy krosnach
Pracować w trudzie i znoju.
Krosno — to przyszłość radosna
Praca — to krok do pokoju".

Forma wierszyka — trochę prymitywna. Czy jednak nie ujmuje on dosadnie najistotniejszego dziś problemu?

W prostych też słowach opowiada o sobie i o szkole jeden z uczni, Jan Kaczmarek.

„Jestem synem chłopa małorolnego. Dzięki dzisiejszemu ustrojowi Polski Ludowej mogę zdobywać i zdobywam wykształcenie nie tylko ogólnozawodowe ale i fachowe. Prócz przedmiotów ogólno-kształcących uczę się tkania, przędzalnictwa itd. Wstąpiłem do szkoły zawodowej, bo zdaję sobie sprawę, że potrzebne nam są kadry fachowców, które swoją aktywną pracą dźwigną kraj, zniszczony przez okupanta i zapewnią nam dobrobyt i pokój.

Jestem, jak wielu z moich kolegów, członkiem Z.M.P. Dewizą nas wszystkich jest dążenie, ażeby związać naukę z życiem społecznym i poprzez organizację młodzieżową podnieść nasz poziom ideologiczny i zawodowy. Pracujemy szczerze i z zapałem — a dyrekcja i profesorzy nasi stworzyli ciepłą, serdeczną atmosferę, tak bardzo sprzyjającą pracy".

W dwóch salach wystawowych odnajdujemy próbki prac, o jakich wspominał Jan Kaczmarek. Jeden z działów ilustruje prace uczni w zakresie przedmiotów ogólnokształcących, inny — zawodowych. Zapisane drobnym pismem zeszyty mówią nam o teorii splotów, analizie tkanin, maszynoznawstwie tkackim, materiałoznawstwie itd. Wśród wykonanych prac z technologii zasługuje na szczególne wyróżnienie zeszyt z teorii splotów uczennicy klasy III-ej M. Walickiej.

W następnej sali zamieć kolorów i barw. Tu zaprezentowano nam to wszystko, co wyprodukowano w warsztatach szkoły, więc dywany ręczne i maszynowe, o pięknych, egzotycznych motywach, pełne artystycznego smaku i inwencji, dalej „excelsiory", „epingle", chodniki, narzuty itd.

— Pięćdziesiąt procent naszej produkcji — mówi z dumą dyrektor szkoły, magister W. Kobrzycki — zakwalifikowane zostało na eksport: a produkcja wzrosła o całe sto procent.

Osiągnięcia te zdobyliśmy dzięki współpracy z robotnikami P.Z.P.J.G. nr 1. Początkowo robotnicy ci spoglądali trochę nieufnie na naszych uczni, ale teraz przeciwnie: uważają oni szkołę za integralną część swoich zakładów. Rozumieją, że w przyszłości młodzi ci technicy dopomogą im swoimi teoretycznymi wiadomościami z zakresu tkactwa, podczas gdy oni uzupełnią ich wiedzę wieloletnim doświadczeniem praktycznym.

Obecnie obie strony biorą udział w pracach racjonalizatorskich, dochodząc do jak najnowocześniejszych wyników.

Profesor St. Uścicki gładzi ręką śliczny dywan „Buchara" wyprodukowany przez swoich pupilów i dodaje:

— Młodzież naszą — karną i pracowitą — cechuje socjalistyczny stosunek do nauki i pracy. Uczy się pilnie i solidnie, a trudności spotkane w nauce usuwa przez zorganizowanie wzajemnej pomocy, co pozwala podciągnąć się nawet najsłabszym.

Z zapałem pracują również na niwie społecznej. Hasło o konieczności nawiązania ściślejszych stosunków między wsią, a miastem nie przeszło u nich bez echa. W ramach Czynu Pierwszomajowego pomogli chłopom w Andrzejowie przy sadzeniu kartofli, we Wiączynie zaś zasadzili pięć hektarów młodego lasu. Zrobili to chętnie, bo wiedzą, że każdy konkretny czyn pracy przyczynia się do wzmocnienia siły obozu pokoju.

Znikną kocie łby

Przebudowa Alei Kościuszki

Ulica otrzyma nową nawierzchnię

W Alejach Kościuszki na odcinku od Bandurskiego do Zamenhofa rozpoczęto dziś prace, związane z gruntowną przebudową tej arterii komunikacyjnej.

Jak bowiem wiadomo, linia tramwajowa zostanie w tym roku przeprowadzona przez całą długość Alei. Pośrodku ułoży się więc dwukierunkowe torowisko, po obydwu stronach którego biec będą jezdnie wyłożone asfaltem.

Nieco inaczej przebuduje się tylko odcinek od Bandurskiego do Zamenhofa. Stojące po wschodniej stronie budynki uniemożliwiają budowę dwujezdniowej ulicy, toteż na tym odcinku Al. Kościuszki będą miały jedną jezdnię z torowiskiem tramwajowym w środku.

Po tej samej stronie znajdują się również zadrzewione tereny, dotychczas przez nikogo nie wykorzystywane. Działkami tymi zajmie się Wydział Plantacji, urządzając tu skwerki, wyposażone w ławeczki.

Rozpoczęte dziś roboty trwać będą około 3 miesięcy. Otwarcia nowej części składowej trasy P—P należy się więc spodziewać w sierpniu. W przyszłym roku przystąpi się do przebudowy pozostałego odcinka Alei Kościuszki. (sk)

Wielkie kłopoty z małymi rzeczami

Więcej pralni chemicznych

Mieszkańcy Łodzi czekają na otwarcie nowych placówek usługowych

—I oświadczam ci stanowczo, że więcej ubrania prać w domu nie będę!

— Ależ... — starałem się przerwać potok słów żony — ...

— Powtarzam! Prać nie będę i koniec. Zanieś do pralni. Usłyszałem potym charakterystyczny stuk zatrzaśniętych drzwi i... w pokoju zapanowała cisza.

Wzruszyłem ramionami, ale po chwili zacząłem się krytycznie przyglądać leżącej przede mną na stole marynarce. Trzeba powiedzieć, że naprawdę była brudna. Plamy z atramentu, jakiś smar samochodowy pokrywały materiał w szarobrudne wzory. — Może i racja — pomyślałem sobie pakując ubranie w papier.

Przeszedłem całą Piotrkowską, nigdzie nie chcieli przyjąć, tłumacząc się nawałem roboty. Kiedy będzie gotowe? Na to pytanie słyszałem stale odpowiedź: za dwa miesiące, za sześć tygodni, za siedem tygodni itd. W końcu w pralni ob. Cebuli zdołałem „wytargować" termin dwutygodniowy. Byłem szczęśliwy.

W oznaczonym dniu poszedłem do pralni. Ubranko jest? Było. Odetchnąłem z ulgą. Nie oglądając pobiegłem do domu. Tu okazało się jak wygląda ubranie prane w terminie dwutygodniowym. Pachniało wprawdzie czymś w rodzaju benzyny, ale plamy, jak były tak zostały. Nawet kurz, który zapomniałem wyczyścić z załamań mankietów pozostał na swym dotychczasowym miejscu.

Po kilku dniach spotkałem kolegę, który, jak się okazało, niósł ubranie z pralni spółdzielczej przy ul. Andrzeja Struga. Oczywiście nie omieszkałem go poinformować o swym nieszczęściu z marynarką.

— E to jeszcze nic — odparł — znałem takiego co dał do pralni spodnie, a otrzymał spódniczkę damską. Ale żarty na stronę. Wyobraź sobie czego byłem świadkiem odbierając garnitur...

— A długo na niego czekałeś? — przerwałem

— Tylko dwa miesiące. — No, więc wyobraź sobie — zaczął mówić — że przyszła jedna pani, która po dwóch miesiącach otrzymała któregoś tam dnia suknię. Cóż, kiedy bez paska. Powiedziano, że pasek poszukają. Przyszła na trzeci dzień. Paski były, ale.... między nimi nie było tego co trzeba. Kazali więc przyjść znów po trzech dniach. I co ty na to?

* * *

Okazuje się z tego, że problem pralni i prania nie jest na terenie Łodzi w należyty sposób rozwiązany. Obecnie w sezonie letnim szczególnie wzmógł się ruch w pralniach i farbiarniach. Placówki te nie stoją jednak na wysokości zadania. Przetrzymywanie przyjmowanej odzieży, nie odpowiednie pranie, wkońcu zbyt wysokie w niektórych wypadkach ceny, są mankamentami odbijającymi się na masach pracujących, korzystających z usług pralni.

Codziennie prawie słyszymy o otwarciu przez MHD czy PSS i inne instytucje sklepu tekstylnego, baru, restauracji, kawiarni, nie słychać jednak by otwierano równie potrzebne placówki — pralnie i farbiarnie.

Do niedawna była otwarta spółdzielcza pralnia przy ul. Wólczańskiej. O jej potrzebie świadczyły stosy ubrań i bielizny leżące w magazynie. Cóż się jednak dzieje? Zarząd przerażony powodzeniem likwiduje pralnię pozbawiając mieszkańców tej naprawdę potrzebnej placówki.

Pralnie prywatne są przeważnie nastawione na tzw. pranie na sucho. Spółdzielczych zaś jest zbyt mało by podołać pracy. Poza tym prywatni przedsiębiorcy pobierają znacznie wyższe ceny (upranie garnituru 1.400 — 2.500 zł.) od cen spółdzielczych. Nie każdego więc stać na taki wydatek.

Jest w projekcie uruchomienie na terenie miasta dwu pralni - gigantów zajmujących się praniem bielizny i odzieży. Są to jednak plany na przyszłość. Obecnie należało by uruchomić mniejsze zakłady, które by narazie zaspakajały potrzeby ludności.

Szczególnie ważny jest ten problem w Łodzi, zamieszkałej przez ludność robotniczą, nie mającą czasu i niejednokrotnie warunków dla urządzenia prania w domu. Przy tym brak wody w niektórych domach również bardzo utrudnia utrzymanie bielizny i odzieży w czystości.

Takie instytucje jak MHD lub PDT, a przede wszystkim spółdzielczość pracy, powinny zainteresować się tą palącą kwestią i obok domów towarowych, sklepów, piekarń itp. uruchomić pralnie. Zakłady te napewno cieszyłyby się powodzeniem.

Otwarcie większej ilości takich zakładów uchroni ludzi pracy przed wyzyskiem i zapewni im należytą obsługę. (j)

Nasi przodownicy



EUGENIUSZ PIETRZAK

Pierwsza zmiana dawno już wyszła z fabryki, ale 20-letni dziewiarz Zakładów im. Emilii Plater ani myśli jeszcze o opuszczeniu maszyny.

— Muszę przecież przekazać swoje uwagi co do produkcji koledze zmianowemu. A poza tym trzeba trochę pomyśleć o pracy społecznej...

Eugeniusz Pietrzak jest nie tylko czołowym przodownikiem pracy, wyróżnionym w ramach współzawodnictwa młodzieżowego podczas akademii 1 Majowej, ale i znanym aktywistą społecznym. Jest przewodniczącym koła ZMP na terenie PZPDz. im. Plater i współuczestnikiem wszystkich ważniejszych akcji fabrycznych.

Pochodzi z rodziny robotniczej. Ojciec jego pracuje jako majster w tych samych co i syn zakładach i również bierze udział w współzawodnictwie pracy.

Młody i uzdolniony Eugeniusz marzy o dalszym kształceniu się. Nie wystarcza mu 3-letnia Szkoła Dziewiarska, jaką ukończył zanim przyszedł do fabryki. Chce zostać inżynierem - włókiennikiem. Dzięki swej pracowitości, sumienności i zdolnościom, wytypowany został do Technikum. Cała załoga jest pewna, że Eugeniusz Pietrzak okazanego mu zaufania nie zawiedzie.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „DOM OTWARTY" Bałuckiego — godz. 19.15.

Nowy — „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA" — godz. 19.15.

Powszechny — „NIEMCY" — godz. 19.15.

Osa — „OBERŻYSTKA" — godz. 19.30.

Lutnia — Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA — 500 ccm. — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Pan Habetin odchodzi — 1[illegible], 19. 21,
BAJKA — Syrena — 16, 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 19.
HEL — Szalony lotnik — 16, 18, 20.
MUZA — Przeczucie — 18, 20.
POLONIA — Koncert Beethovena — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Młoda gwardia II seria 16, 18, 20.
ROBOTNIK — Droga do sławy — 18, 20.
ROMA — Dom na pustkowiu — 18, 20.
REKORD — Powrót do domu — 16; Świat się śmieje — 18, 20.
STYLOWY — Zakazane piosenki — 18, 20
ŚWIT — Ludzie bez skrzydeł — 18, 20.
TĘCZA — Za siedmioma górami — 16.30. 18.30. 20.30.
TATRY — Konik Garbusek — 16, 18, 20.
WISŁA — Zakochani są sami na świecie — 17, 19.
WŁÓKNIARZ — Zakochani są sami na świecie 16.30, 18.30.
WOLNOŚĆ — Strój galowy — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Grzesznicy bez winy — 18, 20

Rumuni przylatują
Bukareszt - Warszawa - Wrocław

Na stadionie olimpijskim im. gen. Świerczewskiego we Wrocławiu trwają prace przygotowawcze do meczu Polska — Rumunia. Reprezentacja piłkarzy rumuńskich przybędzie do Polski samolotem. Przylot przewidziany jest do Warszawy dnia 11 bm., po czym, po krótkim odpoczynku, samolot odleci do Wrocławia. Mecz Polska — Rumunia odbędzie się w niedzielę, 14 bm. o godz. 17-ej.

Dziś ostatni etap Wyścigu Pokoju WARSZAWA-PRAGA

Na metę w Pardubicach wpadła grupa 13-tu kolarzy. — Emborg utrzymał żółtą koszulkę. — Czesi mają zwycięstwo zapewnione

Wczorajszy etap wyścigu Warszawa — Praga już ósmy, a więc przedostatni, był dość uciążliwy, obfitował bowiem w liczne wzniesienia i serpentyny, co znów wymagało od zawodników dużego opanowania technicznego jazdy, no i wytrzymałości. Tym razem kolarze mieli szczęście — pogoda była doskonała.



W Brnie na starcie ilość uczestników zmalała, zabrakło francuskiego kolarza Herbulot. A więc w sumie z biegu wycofało się 20 zawodników. Ubytek Herbulot nie ma znaczenia, gdyż drużyna Francji po wycofaniu się jej kapitana, przestała odgrywać poważniejszą rolę.

Na trasie Brno — Pardubice długości 144 km. nie zanotowano specjalnie ciekawych wydarzeń. Jechano spokojnie. W dość ostrym tempie przebyto pierwszych 10 km., jadąc zwartą grupą. Nagle Kłąbiński Br. wraz ze swym rodakiem Sową zainicjowali ucieczkę, początkowo nawet udaną. Szybko jednak zorientowano się, czym to grozi i rozpoczęto pościg. Vesely, Ruzicka, Emborg i Andersen utworzyli grupę pościgową, do której dołączyli się również polscy kolarze Wrzesiński, Wandor i Gabrych. Pod Świtanami dopędzono uciekinierów i znów rozpoczęła się względnie spokojna jazda zwartą grupą.

Do Pardubic pozostało zaledwie kilkanaście kilometrów, gdy Wandor prezbił gumę. Polak stracił wszelkie szanse, bo nie mogło być mowy, ażeby dopędził czołówkę. Meta w Pardubicach urządzona była na stadionie, na który był zbyt wąski wjazd toteż w tym krytycznym momencie powstał tłok i Vesely został przyciśnięty do muru. Na bieżni rozpoczął się szalony finisz. Kolarze z niebywałą ambicją walczyli o lepsze lokaty. Ostatecznie walka była tak wyrównana, że na metę niemal równocześnie wpadła grupa 13 zawodników. Były w niej dwie koszulki biało - czerwone. Różnice są tak minimalne, że komisja sędziowska wszystkim przyznała ten sam czas 3:34:35.

Pierwsze miejsce zajął jednak Ruzicka (Czechosłowacja), 2) Nielsen (Dania). O trzecie zaciętą walkę z mistrzem świata Andersenem stoczył Br. Kłąbiński i minął go dosłownie na ostatnich metrach pięknym wyrzutem maszyny. 5) Sowa, 6) Niculescu, 7) Pericz (Czech.), 8) Oestergard (Dania). Pierwszy z Polaków na tym etapie był Gabrych, który zajął 9 miejsce 10) Dimov (Bułgaria, 11) Krestow (Bułgaria, 12) Wrzesiński. Poza tym Polacy zajęli miejsca: 23) Wandor, 25) Sałyga, 27) Królikowski i 45) Siemiński. Leader wyścigu Emborg (Dania), miał na tym etapie czas o 1 min. 16 sek. słabszy od Ruzicki i zajął 20 miejsce.

Zespołowo etap Brno — Pardubice wygrała Czechosłowacja w łącznym czasie 10:46,02, przed Danią 10:46,45. 3) Węgry, 4) Rumunia, 5) Polska o 8 min. 7 sek. czas słabszy niż Czechosłowacja, 6) Polonia Francuska, 7) Bułgaria, 8) Niemiecka Republika Demokratyczna, 9) Finlandia, 10) Triest i 11) Francja.

Po ośmiu etapach w klasyfikacji indywidualnej nadal prowadzi Emborg 38:52,31, 2) Br. Kłąbiński 38:59,56, 3) Ruzicka 39:00,16, 4) Vesely, 5) Dimov, 6) Niculescu, 7, 8, 9) Vida, Otvos, Sere (wszyscy Węgry), 10 Sandru (Rumunia). Najlepszym z Polaków jest Wrzesiński na 17 miejscu, a następny Gabrych na 19.

W klasyfikacji zespołowej po ośmiu etapach prowdzi nadal Czechosłowacja z łącznym czasem 117:13,31, 2) Dania 117:42,59, 3) Rumunia, 4) Bułgaria, 5) Węgry, 6) Polska, 7) Polonia Francuska, 8 Niemiecka Republika Demokratyczna, 9) Francja, 10) Finlandia i 11) Triest.

Dzisiaj start do ostatniego etapu Pardubice — Praga. Kolarze mają do przebycia jeszcze 149 kilometrów.

Zawody gimnastyczne
o mistrzostwo łódzkiego ORZZ

Rada Kultury Fizycznej i Sportu ORZZ w Łodzi, wespół z Ł. O. Z. Gimnastycznym, organizuje po raz pierwszy zawody o mistrzostwo ORZZ w gimnastyce przyrządowej.

Zawody powyższe mają na celu spopularyzowanie tak pięknej dyscypliny sportowej, jaką jest gimnastyka. O zaszczytny tytuł mistrza ORZZ ubiegać się będą najwybitniejsi zawodnicy związkowych klubów sportowych z terenu m. Łodzi.

Zawody odbędą się na boisku ZKS „Ogniwo" w Parku Poniatowskiego w dniu 21. 5. br. o godz. 10-ej. Wstęp na zawody bezpłatny.

Wymowa liczb
Rekordowa ilość zawodników
wzięła udział w tegorocznych Biegach Narodowych

Biegi Narodowe są bez wątpienia najlepszym sprawdzianem tężyzny fizycznej naszego społeczeństwa, toteż z prawdziwą satysfakcją i radością notujemy stały wzrost popularności tej konkurencji i masowej roli, jaką odgrywa w naszym życiu sportowym.

Biegi Narodowe pomyślane jako pierwsza masowa impreza sportowa w roku 1948 zgromadziły na starcie ponad 350 tysięcy uczestników. Już w roku następnym zainteresowanie Biegami Narodowymi wzrosło kolosalnie i ilość startujących podskoczyła do pół miliona. Dzisiaj w trzecim roku uprawiania Biegów Narodowych prowizoryczne i mocno jeszcze nie kompletne obliczenia wskazują, że rekordowa, jak na nasze dotychczasowe możliwości, liczba startujących wzrosła do 550 tysięcy zawodników i zawodniczek.

Tegoroczne Biegi Narodowe miały szczególną wagę, były bowiem masową próbą do zdobycia odznaki „Sprawny do pracy i obrony" oraz pierwszym ogniwem realizacji planu upowszechnienia kultury fizycznej podjętego przez Główny Komitet Kultury Fizycznej.

Na terenie Łodzi i województwa mamy również do zanotowania duże sukcesy na tym polu. Gdy w pierwszych Biegach Narodowych Łódź i województwo łódzkie zdobyło się na skromną stosunkowo liczbę 25.288 biegaczy, już w roku następnym stanęło na starcie 34.240 zawodników i zawodniczek, a liczba ta powiększyła się jeszcze w tegorocznych biegach o dalsze 25 procent i wynosi 42.656 i to bez danych z powiatu sieradzkiego oraz 8-miu gmin powiatu łowickiego.

Niewątpliwie z każdym następnym rokiem zastępy młodych i dorosłych ludzi pracy wsi i miast będą wzrastały, by w szlachetnym współzawodnictwie i walce demonstrować swoją sprawność i tężyznę fizyczną oraz gotowość do pracy i obrony kraju.

Skład Węgrów
na turniej jubileuszowy PZB



Węgierski Związek Pięściarski nadesłał pod adresem PZB pismo, w którym zawiadamia, w jakim składzie wystąpi drużyna węgierska w Warszawie na turnieju jubileuszowym PZB.

Wśród nazwisk znajdujemy najpopularniejszych i najlepszych zawodników jak: BUDAI, FARKAS, BEDNAI, MARTON, PAPP. Jak wiadomo, drużyna węgierska wystąpi później na zawodach w Łodzi.

Tenis i szermierka
na Targach Poznańskich

W Poznaniu zakończył się turniej tenisowy o nagrodę MTP. W grze pojedyńczej męskiej w finale Skonecki pokonał Piątka 6:3, 6:1, a w grze podwójnej para Skonecki — Piątek zwyciężyli walkowerem. W grze pojedyńczej kobiet Jędrzejowska wygrała z Popławską 6:4, 6:3. W grze juniorów Kanikowski wygrał z Sebrodem 6:2, 6:3.

W turnieju szermierczym odbytym w Poznaniu w ramach imprez MTP pierwsze miejsce we florecie zajął Czajkowski (Kraków), a wśród kobiet Markowska, w szpadzie zwyciężył Nawrocki, a w szabli Dobrowolski.

Baran na czele ataku
wyznaczony do reprezentacji przeciwko Rumunii



Ustalony przez kapitanat PZPN skład reprezentacji Polski na mecz z Rumunią, który ma się odbyć dnia 14 maja br. we Wrocławiu, przedstawia się następująco: **Jurowicz; Gędłek, Barwiński; Słoma, Suszczyk, Wieczorek; Kohut, Cieślik, Baran, Bożek, Dybała.** W rezerwie: Skromny, Glimas, Narloch, Kuczyński, Gracz i Wiśniewski z Górnika w Katowicach. Z powyższego widać, iż skład reprezentacji jest wzorowany na „albańskim", a zmiany są jedynie w ataku, gdzie nominacja Barana jest najbardziej uzasadniona. Po raz pierwszy w reprezentacji nie znalazło się miejsca dla Gracza. I słusznie.

W dniu 14.5. br. odbędzie się w Bukareszcie mecz piłkarski między reprezentacją Zrzeszenia Sportowego Kolejarz a kombinowanym zespołem rumuńskim. Wydz. Sportu Zw. Rady KF i Sportu CRZZ i PZPN ustalił następujący skład reprez. Kolejarza: **Janik, Wołosz, Sobkowiak, Brzozowski, Parpan, Bieniek, Trampisz, Anioła, Czapczyk, Białas, Wiśniewski.** Rezerwowi: Krystkowiak, Janduda, Szczawiński i Łącz.

Piłkarze ZS Kolejarz odlatują do Bukaresztu 12 bm.

O wejście do II-giej ligi
PZPN ustalił już szto eliminacyjne

W czterech grupach odbędą się tegoroczne rozgrywki eliminacyjne o wejście do II Ligi. W zawodach, rozgrywanych systemem punktowym (po 2 spotkania), wezmą udział drużyny mistrzowskie kl. A wszystkich okręgów i podokręgów PZPN. Do II Ligi zaawansują zwycięzcy każdej grupy. W wypadku równej ilości punktów, pierwsze miejsce zdobędzie drużyna, która uzyska lepszy stosunek bramek.

W rozgrywkach weźmie udział 20 drużyn; zostały one przez PZPN rozdzielone następująco:

I GRUPA: Poznań, Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Pomorze.

II GRUPA: Warszawa, Łódź, Olsztyn, Siedlce, Białystok;

III GRUPA: Śląsk, Śląsk Opolski, Częstochowa, Kielce, Radom;

IV GRUPA: Kraków, Zagłębie, Rzeszów, Przemyśl, Lublin.

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ Tel 112-60 — Adres Redakcji Łódź ul. Piotrkowska 102a tel 137-47 Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 100-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a. tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" wynoszącą 150 zł. miesięcznie na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-15744